DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 45.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 14.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

„Hotel Narodowy“
Kraków, ul. Poselska l. 22.

po przejściu na innego właściciela gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany. Pokoje na parterze i na piętrze nowo urządzone, parkiety światło elektryczne. korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i usługą od **2** Kor. wzwyż.

JAKÓB BETTER
W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

Kosztorysy na żądanie.



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

S. Grudziński i T. Berger

KRAKÓW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe. **salcesony** w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę. **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę** **polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Najprzedniejszą herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną „Palma“ importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chem. badaną po cenie:

1 K. 40 hal. za 125 gr.	— „ 75 „ „ $62^{1}/_{2}$ „	Nr. 1. kolor czerwony złoty
1 „ 20 „ „ 125 „	— „ 65 „ „ $62^{1}/_{2}$ „	Nr. 2. kolor fiołkowy złoty

poleca

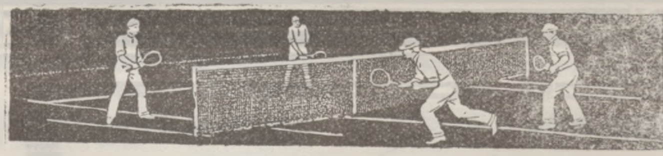
A. Hawełka w Krakowie

c. i k. dost. Dworu austr.-węg. i król. Grecyi.

Przy odbiorze l Kr. naraz, dostarcza franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.

Główne składy: **Lwów,** Adam Serafin, ulica Sienkiewicza L. 4. **Wiedeń:** Franz Tomasoni — I. Wollzeile 12.

LAWN-TENNIS



Parkiety — Piłki — prasy — Futerały



Piłki nożne



Buciki footbalowe
Krokiety, Kule i Kręgle
z drzewa miękkiego i Lignum Sanctum

Przybory do rybołóstwa.

Wszelkie przybory sportowe i turystyczne. Aparaty gimnastyczne.

Huśtawki ogrodowe i Hamaki. — Perfumy, Kremy, Pudry i inne artykuły toaletowe i kosmetyczne

polecają

REIM i S-ka

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L. 2

Dom własny. Telefon 331.

Franciszek Martin

Kraków, Rynek główny (Szara kamienica)

poleca

Bieliznę damską i męską

jakoteż nowości dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon.

Rok 45. Kraków, dnia 15. lipca 1912. Nr. 14.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

PO SESYI PARLAMENTU.

Umilkły w parlamencie karczemne hałasy,
Zakończyły się posłów prace, trudy, znoje,
Wyjechali więc wszyscy na letnie wywczasy
Zamknęły się gościnne „reichsratu“ podwoje.
A dzisiaj liczy każdy bilans owej pracy,
Korzyści, jakie dla nas płynąć mogą z tego,
I wnet się przekonuje — wszyscy są jednacy,
Powiedzmy bardzo grzecznie... całkiem do-
[niczego.

Wysłaliśmy do Wiednia zastęp mężów srogi,
Ażeby popierali nasze interesy,
A teraz się wracają z tej dalekiej drogi
I dyety przez wakacye pchać będą do kiesy.
Widzimy, czasu tylko wiele zmarnowali,
Bo choć może tu, ówdzie była i chęć szczera
Pracy, o sobie więcej pamiętali,
A rezultat sprowadzić musi się do zera!

Rząd ciągnął ich za nos w tą i ową stronę
A oni szli spokojnie, jak baranki jakie
I miast na każdym kroku brać ludność w obronę,
„Konieczności państwowe“ uznali wszelakie.
Mamy więc i kontyngent rekruta zwiększony,
I dwuletni czas służby, który trwa trzy lata,
Na armię pójdą nowe niedługo miliony,
By Austryi nie skreślono z rzędu mocarstw
[świata...

A na ogół drożyzna i bieda tak ciśnie,
O to się jednak żaden nie ujmie, nie spyta,
W obronie pokrzywdzonych i słówka nie piśnie,
Bo samemu jest dobrze, są dyety i kwita!
To jest cały rezultat ich prac, oraz trudu,
Tyle tylko pożytku sami z tego mają,
Bo zresztą nie zrobili nic dla dobra ludu,
Więc, lepiej niech do Wiednia już nie powracają!...

Do braci chełmskiej.

Byliście dzielnym hufcem w [illegible]
Wierzymy, że będziecie [illegible] armji narodowej,
Że to co episkopie [illegible] pomimo granic —
Nikczemnym wrog[illegible] wymyśliły głowy,

O płaszcz[illegible] naszym nie przyda się na nic.
Odbija[illegible]

[illegible] świętej Królowej naszej z Jasnogóry
[illegible] się kule miotane z rąk Szweda —

Wasze piersi tym płaszczem będą po raz wtóry,
Dzięki im Dusza polska zmoskwicić się nie da.

Car podpisał — już nowa powstała granica.
Przyjmijcie cios ten mężnie, płakać dziś nie pora.
W waszem ręku, by tylko ta była różnica,
Że będziecie innego mieć gubernatora.



WICEK SOCJALIK.

Kciołem poknajać do Copot, jako to tera psiokrew kużdy lo siebie szanowanie mający burżuj, czy poletyk, nie siedzi psiokrew bez lato na wsi, abo w Zakopanym, ino musi swe gnaty moczyć w słonyj wodzie, jako co mięso solone dłużyj sie psiokrew konsyrwuje i mniej śmierdzi.

Ferdyk, patryotnika parzący[1]), okrutnie mi psioczył, co kcę prusakom napychać kieszynie, bo one Copoty to ci bad psiokrew prusacki, chocia na polskiej ziemi — ale loczego jo mom być lepszejszy od psiokrew jenteligentów krakowskich, co ci Polskę są całą gębą kochające, a do Copot jadące? Lotygo pedziołem Ferdkowi: dej sie chłopie wypchać! — kupiułem se galante świmhoze i zaniósłem weksyl do banku, coby mi psiokrew dali hopów na jensze morskie wydatki.

Ale spotkoł ci mie okrótny zawód. Derektur banku pedzioł, co tera banki są psiokrew gołe i hopów nie dające ino je same biorące. „Zrobię lo pana grzyczność — gwarzył żgac dalij — co mu zminię koruny na prusackie marki, ale o koruny musisz sie som wystarać“.

Łatwo to pedzieć: wystarać się. Ale gdzie psiokrew? Gudłaje są tyż gołe bez to co banki wznieny na wstrzymanie, luteryi klasycznyj jeszcze nima, a na bryńskiej i jenszych psiokrew liczbowych wychodzom psiokrew takie lumera, co jeich nikt nie stawiający.

Na szczyńście bez rynek idący przeczytołem na plakiecie co bedom pańskie wyścigi. Taki jo pon jak kużdy jenszy, a kiedy pańskie wyścigi to i moje tyż. A na wyścigach możesz chłopie wygrać psiokrew w tentalizatora.

Rzekę tedy do Franca: trzymaj chłopie do spóły zemną, a jo ci psiokrew funduję mijsce na stojąco. Franc zawołał Staszka, Staszek Makolągwę — wzieniśmy dryndę i jazda. Za bilety tośmy psiokrew nie zapłacili, bo Staszek zna pana sekrytarza, to ci nom doł dziennikarskie bilety...

Ano wyszły ci psiokrew do latania trzy śkapy. Franz peda: stawiojmy na siódymkę, bo mi sie śniło co Ferdkowa urodziła na raz siedmioro bachorów. A no postawiliśmy, a jako siódymka miała psiokrew najsmyrnijsze pedały, tak ci psiokrew i wygraliśmy. Ino nas psiokrew tentolizator orżnoł, bo za dziesinć korun dostaliśmy ino jedynaście. Postawiliśmy drugie psiokrew dziesinć korun, ale już nie na lumer ino na takiego co na śkapie jechoł, a wabił się psiokrew Zangen. A jenszy naród stawiał na Cholera. To tyż jak śkapy psiokrew dolatywoły do mety, to my cięgiem krzyczeli: brawo, Zangen, a jakiś ci gawer wedle nas stojący krzyczał: brawo Choler. Staszek, jako to jankorny, wpadł psiokrew w szewską pasję i lunął ci tego gawra w imbryk. Zdzioczył to polikier, więc Staszek dał dymę, ale go chycili i zahatrzyli do ula. Aleśmy się po stracie psiokrew przyjacila pocieszyli, bo Zangen wygroł i dostaliśmy za dziesinć korun dwanaście.

Potym tośmy już nie grali na *zyg* ino na *plac*. Taki śpas kosztuje pięćdzisiąt korun, ale mniejszy ryzyk, bo ci śkapa i druga przyńść może, a tentalizator płaci. No i zapłacił, bo za 50 korun, dał nam sześćdzisiąt, ale bez dziesińciu. Do bani psiokrew z takim jenteresem. Potym stawialiśmy psiokrew na jakigoś Buldenoga, ale ten drańcia ostoł w tyle na pińć kilometrów i dostaliśmy na plac *guzik*. Potym ci wyszła do ścigania jedna ino śkapa i tentolizatora nie było. A potym przerżnęliśmy jeszcze pińć blatów na jakąś Marynę, co ci psiokrew rymła o ziemię. A potym był kuniec wyścigów. Najlepiej to wyszedł psiokrew Staszek bo ci go z hopami wzieni do ula — a nam z całygo majątku ostało dziesinć cholerów. Staszek psiokrew zawsze mo szczyńscie.

Tak ci psiokrew jenteres pańsko-wyścigowy sie nie udał i ni mom psiokrew za co knajać do Copot. Trzeba bedzie przestać na olejandrach.

Zydzie, dej psiokrew blachę ino prędko, bo jadę na kongrys antialkoholiczny.

[1]) udający.

Powrót posłów.

Wrócili z Wiednia
Nasi posłowie,
A co przywieźli
Kto wie niech powie.

Djabeł albowiem
Jedno wie na *pe*,
Że w polityce
Zrobili klapę.

Odkąd istnieje
Ich Koło — pono,

Jeszcze tak nigdy
Z nich nie zadrwiono.

Z działań ich bowiem
Relacya krótka:
Pan Stürgkh z Heinoldem
Dał im w nos szczutka.

Choć w pierwszej chwili
Się odgrażali,
Wkrótce pod siebie
Ogon schowali.

Choć praw języka
Bronić przyrzekli,
Z drogi obranej
Zaraz uciekli.

Jak żacy stali
Z miną skruszoną,
I całowali
Co nadstawiono.

Byli łagodni
Ulegli, cisi, —
Poszli — rycerze
Wrócili — mnisi.

Z ich „ciężkiej pracy“
Wynik jedyny:
Powołać ludność
Pod karabiny.

Gotowi byli
Sprzedać swą strzechę,
Aby w Berlinie
Miał Wil uciechę.

Jest jeszcze drugi
Wynik niemały:
Do bani rychło
Pójdą kanały.

Ale narodzie
Łez nie wylewaj —
Nowych tryumfów
Wnet się spodziewaj.

Leo z Stapińskim
(Niema sekretu)
Chcą wejść w jesieni
Do gabinetu.

Chęci to szczere
(znam ich naturę)
Kraj pójdzie na dół
A oni w górę.

To będą Koła
Jedyne zyski...
Ciesz się narodzie
I wal się w pyski.

Minister Auffenberg dąży do tego, aby każdy pełnoletni obywatel austryacki posiadał własną armatę, a każda obywatelka własną odtylcówkę.

---

30 czerwca późnym wieczorem spotkano na błoniach dwoje zapłakanych dzieci. Starszy chłopczyk miał lat 7, dziewczynka o rok od niego młodsza. Pokazało się, że dzieci były członkami straży obywatelskiej, i z braku dozoru zgubiły się na plantacjach. Oddano tę straż obywatelską straży policyjnej dla wyszukania ich rodziców.

Dr. Schneider naczelnik straży obywatelskiej ma otrzymać honorową pałkę szwajcarską.

Przyjaciele.

Zjechało się dwóch rabusiów
Gdzie i jak zamilczmy o tem
(Czy na morzu, czy wśród kniei)
Bo milczenie wszak jest złotem.

I orzekli, pijąc piwo,
(Drugi przywiózł wódki flaszę:)
„Cośmy dotąd gdzie ukradli
„To na zawsze będzie nasze“.

„Ty kraść będziesz odtąd zachód,
„A ja będę kraść na wschodzie,
„A gdy razem co ukradniem,
„Podzielimy w miłej zgodzie“.

„Gdyby trzeci jakiś rabuś,
„Pragnął z nami iść do kniei,
„Pozwolimy by nam pomógł,
„I okradniem go z kolei“.

Gdy się potem pożegnali
Każdy myślał: „mówił ładnie,
„Lecz przysiągłbym, że ta bestja
„I mnie w końcu też okradnie“.

Wieża Marjacka, zapytana dlaczego się zapaliła, oświadczyła, że nie był to pożar, ale płonąca pochodnia na cześć powracającego w tryumfie z Wiednia p. prezydenta miasta.

— Najlepszy dowód (dodała wieża), że wzniecony pożar ugaszono jedną konewką wody. Natomiast zwracam uwagę, że wewnątrz mnie istnieją formalne składy drzewa, które łatwo mogą z dymem mnie puścić.

Warszawski *Tygodnik illustrowany* otrzymał widocznie prawo nadawania tytułów, udzielania wszelkich nominacyi i zmieniania nazwisk. Niedawno wyniósł ks. biskupa Sapiehę do godności kardynalskiej, a świeżo w nrze. 26 nadał tytuł hrabiowski JE. Bilińskiemu i jenerałowi Potiorkowi kazał się nazywać Potworkiem. Dla kompletu „prawd“ uznał Bośnię miastem („na dworcu“ w Bośni) i kazał w tem mieście konsulowi tureckiemu przyjmować hr. Bilińskiego.

Wobec tego nie będziemy się dziwili, jeżeli które z pism galicyjskich doniesie, że hrabia Wolff, redaktor wychodzącego w Zgodzie „Gebethnera illustrowanego“ przyjmował na audjencyi kanonika Or-ota i b. sekretarza ambasady warszawsko - wiedeńskiej Zdzisława Dembowskiego, poczem wszyscy trzej udali się na kolacyę do księcia serbskiego Bachusa.

Wartość pokoju.

Czujem wartość wciąż pokoju
I dla ludów i dla tronów,
Ztąd na dalsze uzbrojenia
Nic szczędzim nigdzie miljonów.

Galicyjskie Koło w Wiedniu
Portki sprzeda, pas zastawi,
Aby silną była armja
Cislitawji-Translitawji.

W Petersburgu Koło polskie
Po Chełmszczyźnie ze zgryzoty,
Głosuje za półmiljardem
Na budowę carskiej floty.

No i Koło też berlińskie
Obowiązek mój pojmuje;
Za potężną armią Niemiec
Jako jeden mąż głosuje.

Tak to w imię narodowe (?)
Płacim haracz trudów, znoju,
Aby nasi przyjaciele
Mieli armie ... dla pokoju.

Djabeł jednak wówczas tylko
Z pesymizmu wyjdzie szranków,
Jeśli żyd za cały pokój
Da choć tysiąc marnych franków.

Niejaki Juliusz Słowacki właściciel teatru w Krakowie wystawia w nim pornograficzną operetkę „Cnotliwa Zuzanna“. Wobec tego prawdziwie cnotliwa Rada miejska ma zamiar pozbawić rzeczonego Juliusza Słowackiego koncesyi na prowadzenie teatru i udzielić jej ubóstwionemu przez dziennikarstwo lwowskie znanemu moraliście Hellerowi.



WYSTAWA „SZTUKI“ W BERLINIE.

A że z patryotyzmu nasza „Sztuka“ słynie,
Przeto swoją wystawę urządza w Berlinie!
I chwali się, że przez niego jest ta myśl poczęta
Długoletni berlińczyk pan Cezar Jellenta.

Oczywiście dostroić należy tematy,
Aby kontent był Wiluś stercząco-wąsaty,
By „dzieła“ dały widok dla Prusaków miły
I z fryzem z pruskich ptaszyn dobrze się godziły.

Co słychać w mieście?

Wiadomości osobiste: Pan prezydent Leo jeszcze nie został ministrem. Obecnie toczą się rokowania między Kołem polskiem a rządem, aby mu ofiarować w dowód uznania za lojalność utworzyć się mającą tekę ministra tramwajów. Klub ukraiński wyraził już swą zgodę, sprawa jest więc na najlepszej drodze do urzeczywistnienia.

Radca Federowicz wyjechał z urną wyborczą na kilka dni do Lwowa, aby zapoznać tamtejszą strzelnicę z jej tajnikami.

Pomimo kanikularnego gorąca przyjął radca Beringer mandat jeszcze do dwu komisyi magistrackich.

Naczelnik Nowotny w nagrodę za uratowanie wieży Maryackiej od pożaru zamianowany został *ad personam* urzędnikiem V rangi i otrzymał ponadto dodatek, tak zwany wieżowy, w kwocie pięć tysięcy koron rocznie wraz z prawem noszenia ostróg. Brandmistrze i strażacy, którzy właściwie uratowali wieżę, otrzymali podziękowanie na piśmie.

Mieszkańcy Nowej Wsi wysyłają do arcyksięcia Karola Franciszka Józefa deputacyę z podziękowaniem za przyjazd do Krakowa, inaczej bowiem nie byliby się nigdy doczekali zasypania cuchnących rowów, które stanowiły prawdziwą ozdobę tej dzielnicy. Wobec tego upada jednak projekt urządzenia tutaj błotnych kąpieli.

Z policyi: Jak donosi nam nasz specyalny sprawozdawca, policya krakowska po długiem a energicznem śledztwie przyszła do przekonania, że sprawca zamachu na jubilera Wojciechowskiego nie jest wcale identycznym z mordercą z ulicy Szlak, który pomimo kilkakrotnych wezwań dotąd nie zgłosił się dobrowolnie w biurach bezpieczeństwa publicznego pod Telegrafem. Dalsze śledztwo prowadzi się z energią i można żywić nadzieję że złoczyńcy, jeśli jeszcze nie uciekli, dostaną się w ręce naszej sprawiedliwości.

Tramway krakowski, na który od czasu do czasu podnoszą się uzasadnione i nieuzasadnione skargi, szczególniej na linii Most Podgórski — Park Krakowski i ulica Długa, — Zwierzyniec wyposażony jest we wozy prawdziwie po europejsku urządzone i bardzo hygieniczne. Pominąwszy okoliczność, że wejście jest bardzo wygodne, szczególnie dla pań we wązkich sukniach, podnieść należy i to jeszcze, że trzęsienie, jakiego doznają podróżni, wpływa bardzo dodatnio na organa trawienia.

Zjazd esperantystów, do którego miasto nie robi żadnych wcale przygotowań, wypadnie mimo to wspaniale. Celem uświetnieaia go odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej w języku międzynarodowym, ewentualnie w żargonie.

Sen feministki.

Miałam sen, rozkoszny, miły,
Jeszcze serca czuję drżenie,
Śliczne rzeczy mi się śniły!
Było równouprawnienie!
  Jadzia była strzelcem w kniei
  Mogła tłuc zwierzynę wszystką,
  Stefcia znowu na kolei
  Jest wytrawną maszynistką.
Kazia zaś przy samochodzie
Jest szoferką i niknie szparko,
Wielki zaszczyt spotkał Włodzię,
Bo została... kominiarką.
  I gdy wszystkie się tak znoją,
  Śniło mi się, mogę przysiądz,
  Że o rękę... rękę moją
  Walczył chłopców cały tysiąc!

Lament wdowy.

— Ach! Jestem niepocieszona po stracie nieboszczyka męża... Z jednsgo tylko jestem zadowolona... Teraz przynajmniej wiem, gdzie po nocach przebywa!

Między przyjaciółkami.

— Wyobraź sobie, wczoraj na plantacyach chciał mnie pocałować jakiś mężczyzna... Boże! jak ja biegłam...

— No... i dogoniłaś go?

Wyrzuty.

Ona: Mówiłeś ongiś, że jestem dla ciebie całym światem... A teraz?

On: Powtarzam ciągle to samo, ale dodaję, że na tym świecie panują ogromne nudy!

Na wyjezdnem.

— Gdyby mnie interesy zatrzymały dłużej poza domem, doniosę ci o tem tem telegraficznie kochana żonusiu!

— Nie fatyguj się! Gotowy telegram znalazłam już w twej kieszeni!..

Sprostowanie.

W Nrze 13. *Dyabła* na str. 6. wymieniono przez omyłkę p. Augusta Porębskiego zamiast p. **Stefana Porębskiego** — co niniejszem prostujemy.

Ostatnie telegramy.

Lwów: Z powodu unieważnienia wyborów do rady miejskiej, Strzelnica zabiera się do dzieła i w tym celu poprosiła krakowskich strzelców o pomoc.

Odbył się tutaj kongres antialkoholiczny i wystawa. Zaciekawienie ogromne. Uczestnicy wypili wszystką wodę z miejskich wodociągów, tak, że musiano dowozić ją beczkami z Pełtwi.

Namiestnik Bobrzyński na wiadomość o sukcesach Ukraińców we Wiedniu przechodzi na obrządek greckokatolicki.

Brzeźnica: Z powodu natrafienia na pokład węgla, budowa kanału odłożona została na później, Kopalnie, rzecz prosta, są własnością pruskiego przedsiębiorstwa.

Wiedeń: Raz przecież ministrowie pokazali swemu koledze od wojny figę i nie uchwalili nowych kredytów na armaty i areoplany w kwocie dwustu siedmdziesięciu pięciu milionów. Cesarz Wilhelm jest niepocieszony.

Port bałtycki: Car Mikołaj wraz z cesarzem Wilhelmem odbyli bardzo długą konferencyę, której epilog odbije się, jak zwykle na polskiej skórze. Po załatwieniu się ostatecznem z Chełmszczyzną carski rząd zabiera się powoli do Finlandyi, z której zamierza wyłączyć kilka wysp i przydzielić je do gubernii petersburskiej.

Petersburg: Trzecia Duma, układając się do snu zimowego po pięcioletniej wegetacyi, złożyła carowi pożegnalną wizytę i usłyszała odeń kilka komplementów. Dla Polaków zostawiła dwa prezenty: Chełmszczyznę i upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej, które jest właściwie jej rusyfikacyą.

Trypolis: Staraniem gubernatora włoskiego urządzono tutaj dzień kwiatka na rzecz zakupna nowych armat. Zebrano ogółem liry talary i coś drobnych, które natychmiast odesłano do Rzymu. Turcy i Arabowie w żaden sposób nie mogą się doczekać przybycia legionu krakowskiego, który zaginął gdzieś w drodze. Ktoby o nim coś wiedział, zechce się zgłosić w redakcyi Kuryera illustrowanego w Krakowie.

Stokholm: Igrzyska olimpijskie wypadły wspaniale, zawody w piłkę nożną zaciekawiły wszystkich. Szczególniej interesującym był match rozegrany przez członków redakcyi Kuryera illustrowanego z Krakowa z również illustrowanemi Nowinami. Nie został definitywnie rozstrzygnięty.

Berlin: Z powodu gorąca cesarz Wilhelm nie popełnił żadnej mowy nawet do gramofonu. Zeppelinowi od tygodnia nie przydarzyła się żadna nowa katastrofa.

Praga: Książę Thun oświadczył się pani Kunetickiej i został przyjętym. Ślub odbędzie się w niedalekiej przyszłości i przyczyni się niezawodnie do zawarcia ugody czesko-niemieckiej, na którą z taką niecierpliwością wszyscy oczekują.

Ze wspomnień wiosennych.

Moja droga żonko
I cóż mi po wiośnie,
Łysina ma przecież
Trawą nie porośnie.
I pocóż mi będziesz
Nitkę wspomnień przędła?
Wiem, żeś młoda była
I to wiem, żeś zwiędła!
Ale cóż, wciąż lata
Bezpowrotnie lecą,
Dziś nam się obojgu
Srebrne włosy świecą.
Lecą lata, lecą,
Nic ich nie zatrzyma,
Minie wiosna, lato,
A nastanie zima!

Ani tędy, ni owędy!

Włoch, zwycięstwo trąbiąc z góry,
Tryumfalne robiąc wrzaski,
Wśród wojennej awantury,
W Trypolisu wdepnął piaski.

Dziś go bój przestaje nęcić,
Pokojowe ma popędy,
Lecz nie może się wykręcić
Ani tędy, ni owędy.

* * *

Próbował przez Dardanele,
Zmiękczyć twardy upór Turka,
Ale, w mocarstw kuratele
Wzięty, musiał zwinąć piórka.

Potem poszedł na Rodosie,
Plądrować tureckie grzędy
Ale znów, o smutny losie!...
Ani tędy, ni owędy!...

* * *

Wojna mu przynosi klęski,
Lud ogarnia gniewu fala,
Zawrzeć pokój niezwyciężki,
Honor na to nie pozwala.

Turcy dotąd mało stratni,
Włoch zaś drogo płaci błędy
I nie może wyjść z tej matni,
Ani tędy, ni owędy!

Samochód i koń.

(Bajka).

Że mu mechanik nową wymyślił sprężynę
Rzekł samochód do konia, dumną robiąc minę
— Już zaćmiłem twą sławę, o koniu nieboże,
Waść się ze mną, wszak wcale równać dziś nie może.

Na to koń mu odpowie: Dobrze, kto się chwali,
Mnie tam żaden mechanik nie udoskonali,
Jam stary wynalazek, trwam już lat tysiące!...
To rzekłszy, zaczął szczypać trawę znów na łące.

Nasze sługi.

— Słuchajno Marysiu... co to znaczy, przed naszemi oknami już od godziny przechadza się jakiś facet...

— I pani mi dopiero teraz o tem mówi?...

Bajka, a jednak prawdziwa.

— Dlaczegoż wasze towarzystwo tak prędko przestało istnieć?...

— Widzi pan, było nas trzydziestu członków. Kiedy mnie obrano przewodniczącym, tamci dwudziestu dziewięciu obrazili się i wystąpili z towarzystwa.

Ogłoszenie.

Ponieważ złośliwi rozpuszczają nieuzasadnione niczem pogłoski, jakoby grunta pofortyfikacyjne były już dawno rozsprzedane, uważamy za stosowne podać do publicznej wiadomości, że:

1) Od *a* do *z* jest to wszystko nieprawda.

2) Kilka kawałków zarezerwowaliśmy wprawdzie dla siebie, jedynie jednak w tym zamiarze, aby je potem z pewnym małym zyskiem odsprzedać gminie miasta Krakowa, jeśli ich będzie potrzebować.

3) Nie jest prawdą, jakoby tylko krakowscy demokraci mogli liczyć na możność zakupienia parcel gruntowych, natomiast prawdą jest, że żaden z nich o to się nie ubiega, gdyż wszystkie parcele są już dawno sprzedane.

4) W myśl uchwały komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, parcelacya nastąpi dopiero po przeprowadzeniu asanacyi terenów.

5) Z powodu braku funduszów asanacyi gruntów pofortecznych przeprowadzać się na razie nie będzie. Nowi nabywcy zobowiązali się już kontraktowo, że przeprowadzą ją własnym kosztem. Ponieważ są to ludzie poważni i na stanowiskach, można wierzyć ich zapewnieniom, wobec czego sprawę uważać należy za definitywnie załatwioną.

6) Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela interesantom poufnie którykolwiek z członków podpisanej spółki w godzinach pozaurzędowych.

Leo, Beringer, Federowicz i Sp.

pierwsze krakowskie koncesyonowane stowarzyszenie zakupna i parcelacyi wszelakich gruntów.

Kronika krakowska.

(Wakacye. — Względny spokój. — Co się stało z pragmatyką urzędniczą. — Przedłożenia wojskowe. — Jak sobie Rząd poradził. — Co na tem zyskujemy. — Dwuletnia służba. — Jak Rząd wykiwał posłów. — Kto winien? — Koło Polskie i jego prezes. — Dawniej a dziś. — Co nas czeka w niedalekiej przyszłości).

W całej pełni używamy przyjemności życia wakacyjnego, które dla żonatych tem się różni od reszty miesięcy każdego roku, że mają względny spokój, żona bowiem i dzieci wyjechały gdzieś na świeże powietrze.

Jest to w każdym razie spokój tylko względny, gdyż ogólna bieda, jaka daje się we znaki, dokuczyła szczególniej ojcom rodzin, którzy musieli dosyć się nachodzić, napocić i naprosić, aż nareszcie udało im się wykołatać pożyczkę na pokrycie kosztów wakacyjnej wycieczki.

Urzędnicy cieszyli się, że może i za drugie półrocze otrzymają dodatek drożyźniany, powiedziano im, aby poczekali na pragmatykę, która będzie wstecz działać.

Więc też czekają cierpliwie, ale nie mogą się niczego doczekać, a to z tego powodu, ponieważ posłowie wbrew życzeniu rządu, uchwalili w ustawie różne

zmiany, na które się nigdy nie zgodzi Izba Panów, więc przedłożenie musi jeszcze raz wrócić do Izby poselskiej.

Niby też to chciano zrobić dobrze urzędnikom, tymczasem wyrządzono im niedźwiedzią przysługę, bo jak sprawa zacznie podróżować od jednej Izby do drugiej, to tymczasem gotowi nawet wybudować kanały, na które jeszcze nie znaleziono funduszów.

Zupełnie tak samo postąpiono sobie z przedłożeniami wojskowemi, które musiały równocześnie przejść w Sejmie węgierskim i w austryackiej Radzie Państwa, rzecz prosta w jednem i tem samem brzmieniu, a potem dopiero mogą uzyskać sankcyę.

Poradzono sobie bardzo dowcipnie. Najpierw załatwiono się z tem na Węgrzech przy pomocy Tiszy, następnie zgłoszono się przed forum parlamentu austryackiego i powiedziano: Moi kochani, tam już uchwalone i wy zrobić musicie to samo... Zmian absolutnie żadnych, tekst tu i tam musi być równobrzmiący.

Ponieważ nasi panowie posłowie są bardzo drażliwi, o ile idzie o konieczności państwowe, a milczą, gdy kto podniesie konieczność ludową, nie ociągali się wcale i uchwalili przedłożenia wedle woli rządu.

Nawet obstrukcyoniści ukraińscy tym razem byli prawdziwymi „Tyrolczykami Wschodu“, jak sami siebie lubią nazywać i zachowywali się spokojnie, obiecując wyładowanie energii na później.

I nie zawiedli nas wcale, występ posła Budzynowskiego przekonał cały świat, że Rusinom jeszcze strasznie daleko do kultury europejskiej...

Wróćmy jednak do owej ustawy wojskowej, która podnosząc kontyngent rekruta o trzydzieści sześć tysięcy rocznie, równocześnie obniżyła służbę wojskową z trzech lat na dwa lata, ale tylko na papierze, gdyż wyraźnie ustawa powiada, że może to mieć miejsce tylko w tych gatunkach broni, które nie wymagają tak wielkiego wyszkolenia, więc n. p. w piechocie, a zarazem dodaje, że podoficer po ukończeniu dwuletniej służby, może być zatrzymany jeszcze rok, jeśli się tego okaże potrzeba.

Jednem słowem pozostało tak, jak było, dwuletnia służba trwać będzie trzy, a w marynarce nawet i więcej lat.

Będzie to coś podobnego, jak owa ulica Różana w Krakowie, na której róż nigdy nie widziałeś, co najwyżej sympatyczne, a wonne fiołki, kryjące się skromnie pod murami.

Aby Wysokiemu Rządowi nie robić kłopotu, a dopomódz ludności, zawsze lojalni panowie posłowie uchwalili ustawę wojskową, która ma tylko jedną dobrą stronę, że równocześnie wprowadza i nową procedurę karną, nie pozbawioną przecież średniowiecznej patyny...

Innemi mówiąc słowy, rząd potrzebował podwyższenia kontyngentu rekruta, a ponieważ nie wypadało o to upomnieć się wprost, uciekł się do podstępu. Zaczął opowiadać bajki o dwuletniej służbie wojskowej, która będzie wymagać większej liczby ukwalifikowanych podoficerów, więc i zwiększenia kontyngentu wogóle, a gdy potrafił wmówić w posłów, że to jedyne wyjście, aby Austrya nie straciła swego mocarstwowego stanowiska, a ludność nie ponosiła zbytecznych ciężarów na cele militaryzmu, wszystko było gotowe...

Dopiero po uchwaleniu ustaw przyszli posłowie do przekonania, że dając rządowi o trzydzieści sześć tysięcy rekrutów corocznie więcej, nie dostają za to absolutnie żadnej rekompensaty.

Ale wówczas było już późno! O tem trzeba było myśleć wcześniej!...

Zrobi mi kto może uwagę, że ma to być kronika krakowska, a ja zajmuję się sprawami o ogólnem znaczeniu, przyznam mu słuszność, ale równocześnie wytłumaczę się, dlaczego ją poruszam.

Po pierwsze, obecnie Kołu Polskiemu nadaje ton pan prezydent Wielkiego Krakowa, najmiłościwiej nam panujący pan Juliusz i on jest redaktorem odpowiedzialnym polityki polskiej we Wiedniu, po drugie zaś, sprawy te, tak dobrze dotykają Krakowian, jak i wszelkie inne ludy, wchodzące w skład austryacko-węgierskiej monarchii.

Zresztą, w czasie wakacyjnym, gdy nasze poczciwe magnifiki bawią na wsi (moja wyjechała na południe, mieszka kilometr za Podgórzem...), a nam zostawiono więcej swobody, właśnie to jest przedmiotem rozmowy politycznej, jaką się toczy wieczorami przy bombce, nic więc dziwnego, że i ja się tem zajmuję.

Koniec końców, przychodzimy do przekonania, że wina leży jedynie tylko po stronie reprezentantów ludności, którzy rządowi dają się wodzić za nos, a za miskę soczewicy, gotowi zawsze i wszędzie do sprzedania swego pierworodztwa.

Czy ta soczewica będzie orderem, czy jakąś synekurą, im to zupełnie wszystko jedno, jedni z nich kontentują się tem, drudzy owem.

A właśnie specyalnie Koło Polskie zdało teraz egzamin ze swej lojalności i udowodniło, jak na dłoni, że jest gotowe na każde skinienie rządu i to nawet zupełnie bezinteresownie nadstawiać swe plecy.

Dlatego też ze wszystkich stron podnoszą się narzekania na tego rodzaju taktykę. Słusznie zauważył ktoś, że nawet wówczas, gdy rej w Kole wodzili konserwatyści, nie zaś, jak obecni demokraci, nie spostrzegłeś tyle lokajstwa i zaparcia się własnej godności. Ale trudno, dawniej mieliśmy wielkich ludzi, dziś ich miejsce zajęli Pigmeje, chcący ich nieudolnie naśladować, a myślący tylko o własnej karyerze...

A jaką też Koło Polskie odnosi z tego korzyść, jakiej może się spodziewać nagrody?

Być może, że pan prezes i prezydent Leo dochrapie się wreszcie ministeryalnego fraka, być może, że w piróg z białemi piórami ustroi się jeszcze i kto inny, faktem jest prawie dokonanym, że znaczenie Koła Polskiego na wiedeńskim bruku zupełnie upadło. Dowód tego mieliśmy już na sprawie owego słynnego orędzia Heinoldowego.

Natomiast naszym kosztem wybijają się do góry Rusini, a raczej część ich, Ukraińcy, którzy obecnie żyją z rządem hrabiego Stürgkha w niezamąconej zgodzie i wybornej komitywie, bo oni właśnie mają być owym pionkiem, służącym do szachowania Koła Polskiego.

Mamy wakacye parlamentarne, posłowie i ministrowie rozjechali się do rozmaitych *badów* i *nie-badów* i właściwie o polityce mówić się nie powinno, a tymczasem dziś już przebąkują, że w sierpniu dojdzie ostatecznie do porozumienia między Niemcami i Czechami, którzy razem z Ukraińcami utworzą bardzo silną większość rządową, o którą się hr. Stürgkh będzie mógł bardzo wygodnie oprzeć.

Wówczas Koło Polskie utraci i resztę swych wpływów, postulaty jego będą jeszcze dłużej dojrzewać na biurkach ministeryalnych referentów, a kto wtedy będzie chciał choć cośkolwiek wskurać nad Dunajem, chyba użyje protekcyi bar. Wassilki, który jest owym Mojżeszem ukraińskim, prowadzącym swój lud do ziemi obiecanej.

A byłoby inaczej, gdyby nasi panowie posłowie zamiast o własnych interesach, myśleli o kraju, gdyby nie rwali się do mandatów poselskich tacy, którzy powinni cicho siedzieć w kraju, a nie rwać się na szerszą widownię, gdzie nic pożytecznego nie zdziałają, a chyba tylko ośmieszą samych siebie i tych, którzy ich posłali!...

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

BAZAR KRAJOWY jedyna składnica polskiego przemysłu domowego i artystycznego w Krakowie, przy ulicy Szewskie L. 22—24

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4, parter. Tel. Nr. 515,

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski". Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

JÓZEF OLKUSZNIK, dom handlowy i przemysłowy, Kraków, ul. Sławkowska L. 29, dom własny.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny . . . . . . 20 milionów
Kapitały rezerwowe około . . . 10 milionów

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela Pożyczek Budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe, i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe. (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy — Bracka 1.

Kto chce ubezpieczyć

w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, **pioruna**, **eksplozyi** itp., **od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie.

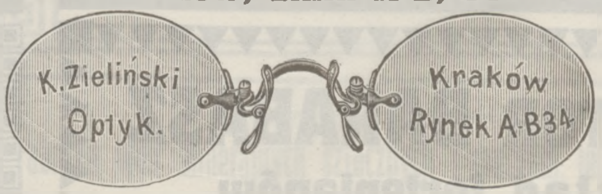
Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyj Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **K 2.449.776.885·—** Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym **K 125,861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend K 39,600.500·—**, **Odszkodowań K 267.671.236·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 **K 65,529.515·—**.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów itp., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

K. Zieliński, optyk i mechanik

Kraków, Linia A-B, 39



magazyn oraz pracownia wyrobów optycznych.

Dom handlowy i przemysłowy

Józef Olkusznik

Telefon 1554. :: **Kraków, Sławkowska 29** :: (Dom własny).

— poleca hurtownie: —

Węgiel z Królestwa Polskiego, Galicyi i Górnego Śląska.

Przeprowadza wszelkie transakcye rolnicze, lasowe i przemysłowe.

Parowa Fabryka WÓDEK Polskich, Likierów i Rumu
Szymczakowski i Spółka
PIASKI — KRAKÓW, tuż przy rogatce Mogilskiej. — Telefon Nr. 2277.

Świeżo odnowiona

Restauracya Hotelu „Pod Różą"

w Krakowie, ulica Floryańska L. 14

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

WŁADYSŁAWA BOGACKIEGO

zarządcy Hotelu „pod Różą"

poleca: znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. **Wchód do bufetu od ulicy św. Tomasza. Ceny umiarkowane.** Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. **Wędliny własnego wyrobu.**

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera. Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety oooo paryskie marki P. D. oooo

CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.

Nowości na suknie damskie,
gotowe
płaszcze i kostyumy
spodnice, bluzki, halki oraz
Pracownię Sukien damskich
poleca
W. Bromowicz
w Krakowie, ulica Szczepańska L. 1.

WIKTOR BARABASZ
Skład fortepianów, pianin i harmonium
Kraków, Rynek L. 39, Linia A-B.

poleca instrumenta doborowe z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. — Wyłączne zastępstwo

L. BÖSENDORFERA.

Wielki wybór instrumentów przegranych.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

Wata „Salvesol"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą **„Salvesol"**.

Oryginalny pakieci „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek „Framos" 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 halerzy.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

Mleczarnia hygieniczna
Juliusza Streita
w Krakowie, ulica św. Anny 7

poleca znaną ze swej dobroci **KUCHNIĘ** w której przyrządzane są potrawy tylko na świeżem maśle i **KAWIARNIĘ**, — oraz wszelkiego rodzaju produkta mleczarskie.

LOKAL PO TEATRZE OTWARTY.

Zakład dentystyczny
Dra Walentego Podłęskiego
b. Asystenta c. k. Kliniki dentyst. Uniw. Jagiell.

- - Dział techniczny pod kierunkiem - -

Adama Mikołajczyka
otwarty od godziny 9—12 i od 3—5

w Krakowie, ul. Szczepańska 5, II. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni „Polonia", Kraków, ul. Długa 56.